Opinia Głównego Ekonomisty ZPP - podsumowanie 2022 roku i perspektywy na rok 2023

Rok 2022 można by nazwać ciekawym, w tym sensie, w którym Chińczycy używają przekleństwa „obyś żył w ciekawych czasach". Początek roku przyniósł obawy o inflacje (choć nawet pesymiści wieszczyli szczyt inflacji konsumpcyjnej w okolicach 10% rok do roku). Wpływ na nią miały mieć zarówno rosnące ceny surowców energetycznych jak i odbicie w gospodarce polskiej i światowej po pandemii. To odbicie zaczęło się w roku 2021, ale wiele prognoz, zwłaszcza z roku 2021 wskazywało na jego trwanie w kolejnych miesiącach. To zaś, oczekiwano, wpływać miało na ceny.

Jeszcze zanim zaczęła się agresja wobec Ukrainy, Rosja zaczęła stosować wobec Europy politykę ograniczonej podaży surowców energetycznych. Było to możliwe ze względu na uzależnienie krajów europejskich od rosyjskiego gazu (dostarczanego gazociągami, co oznaczało, że bodźców do zmiany dostawcy było niewiele; w rzeczywistości zależność Europy od rosyjskiego wskutek polityki Niemiec w ostatnich dekadach się pogłębiała, a nie słabła), ropy naftowej (płynącej ropociągiem Przyjaźń – znów, tańszej i łatwiejszej formy importu nie ma, stąd zwłaszcza kraje Europy Środkowej były zależne od rosyjskich dostaw) i jej destylatów (zwłaszcza diesel był w znacznych ilościach importowany do Europy). Początek roku przyniósł też ostatnią godną odnotowania falę COVID, w trakcie której rząd próbował jeszcze stosować restrykcje ograniczające mobilność.

Jednocześnie nadzieje na trwałość post-COVIDowego odbicia gospodarczego w warunkach problemów logistycznych (tymże COVIDem, a właściwie politykami antyCOVIDowymi spowodowanych) kazały z obawami myśleć o tym jak trwały będzie wspomniany impuls inflacyjny. Miał być on wywołany przede wszystkim nadmiernym popytem w stosunku do zdolności produkcyjnych firm zmagających się z rosnącymi kosztami i przerwami dostaw. Optymiści jednak oczekiwali raczej kolejnego roku stabilnego wzrostu gospodarczego i wyhamowania inflacji po wygaszeniu pandemicznej pomocy publicznej.

W lutym odbyła się olimpiada zimowa w Pekinie, która miała być symbolem sukcesu chińskiej polityki „zero COVID" i skuteczności oraz zręczności chińskiej polityki zagranicznej. Areny olimpijskie były niejednokrotnie zamknięte dla kibiców, których i tak było mało – cudzoziemcy właściwie nie mieli szans wjechać do Chin ze względów zdrowotno-higienicznych. Pomimo tego następne miesiące pokazały, że chińska polityka pandemiczna skończyła się jeszcze większą porażką niż europejska. Kolejne lockdowny wyhamowały odbudowę gospodarki, a końcówka roku i tak przyniosła złagodzenie tejże polityki (zapewne zarówno ze względu na sytuację gospodarczą, jak i narastające niepokoje wewnętrzne) i gwałtownie narastającą falę epidemiczną. Jej skalę trudno ocenić ze względu na cenzurowanie informacji przez chińskie władze. Z kolei zabiegi Chin, by olimpiada odbyła się w czasach pokoju przyniosły tylko cząstkowy sukces – prawdopodobnie spowodowały przesunięcie terminu inwazji Rosji na Ukrainę, ale ledwie o 2 czy 3 tygodnie… Rok chińskiej olimpiady nie zostanie zapamiętany jako rok pokoju, przynajmniej na Zachodzie. O Chinach i ich polityce trzeba pamiętać, bo jak się okazało pod koniec roku, Chińczycy przypadkiem rzucili koło ratunkowe Europie we środku kryzysu energetycznego.

A kryzys ten na dobre się zaczął na przełomie lutego i marca, kiedy wskutek inwazji Rosji na Ukrainę UE rozpoczęła politykę sankcji ograniczającą import surowców energetycznych. Niejako offsetem tego stała się analogiczna polityka ograniczania eksportu ze strony Rosji. Później jeszcze na rozmiary

przyszłych dostaw miała wpływ eksplozja gazociągu Nord Stream: ponieważ był i tak czasowo zamknięty jej bieżące oddziaływanie było pomijalne, ale postawiła pod znakiem zapytania możliwość szybkiego powrotu do polityki business as usual z Rosją. Obawy o zaopatrzenie Europy w surowce energetyczne, kluczowe zwłaszcza w zimie (kiedy często efektywność OZE jest znikoma), doprowadziły do wzrostu cen gazu ziemnego i ropy naftowej na rynkach regionalnych, ale i światowych. To zaś przełożyło się na wzrost cen paliw i energii – jeden z dwóch motorów inflacji, która okazała się dużo wyższa niż ktokolwiek się spodziewał, nie tylko w Polsce, ale w prawie całej Europie i szerzej, w świecie. Problemy energetyczne Europy udało się jednak w dużej mierze zażegnać dzięki dostawom skroplonego LNG. Pod koniec roku okazało się, że wzrost tych dostaw był możliwy głównie dzięki załamaniu się popytu w Chinach. To załamanie miało zaś 2 powody – wspomnianą wyżej politykę zamykania gospodarki oraz, w pewnym stopniu, wzrost dostaw z Rosji (która usiłuje znaleźć odbiorców na swoje węglowodory). Motorem inflacji w roku 2022 była też polityka fiskalna lat poprzednich. Kolejne instrumenty wsparcia obywateli i przedsiębiorców skutkowały wzrostem długu w krajach europejskich, ale też nadmierną emisją pieniądza.

Wzrost cen energii w Europie odbił się na kondycji niektórych branż wytwórczości, zwłaszcza energochłonnych. Np. BASF większość produkcji chemicznej przeniósł z Europy do USA. Odbił się też na sytuacji gospodarstw domowych, które musiały i muszą nadal się mierzyć z gwałtownym wzrostem cen energii i paliw. A w dodatku wzrost cen napędził inflację, więc dziś ceny konsumpcyjne w Europie są 15-25% wyższe niż 2 lata temu.

Kolejne miesiące przynosiły wzrost napięcia na Ukrainie: rosyjską ofensywę, która się załamała, jesienną kontrofensywę Ukrainy, czy wreszcie nową taktykę rosyjskich ataków na cywilne obiekty infrastruktury krytycznej. Dopiero późną jesienią doszło do stabilizacji sytuacji. Warto wspomnieć, że kluczową rolę jeśli chodzi o zdolności bojowe Ukrainy i możliwości toczenia wojny z Rosją odegrała pomoc państw NATO. Polska przez cały rok pozostawała jednym z liderów tej pomocy.

Wojna wywołała też potężną falę emigracji z Ukrainy, o której już pisałem. W Polsce zatrzymało się, na krócej lub dłużej około 1,5 mln nowych przybyszy z Ukrainy. Cześć z nich zdecydowała się na dłużej związać swoje losy z Rzeczypospolitą, podejmując tu pracę, zakładając firmy, wysyłając dzieci do szkół. To niemal 1 milion osób, które wciąż pozostają w Polsce mając aktywne PESELe i które potencjalnie odmłodzą nieco populację i uzupełnią zasoby siły roboczej.

Jednocześnie, po letnich rajdach cenowych ustabilizowały się ceny paliw i energii. Zapełnione magazyny i zabezpieczenie dostaw sprawiły, że pod koniec roku ceny zaczęły spadać aż do poziomów sprzed wojny. Spadki cen dodatkowo napędziły rosnące obawy o recesję, być może o globalnym zasięgu. Zwłaszcza, że nadwyrężone łańcuchy dostaw, ryzyka związane z niepewnością dotycząca przebiegu konfliktu, a także niefrasobliwość polityk gospodarczych okresu COVID temu też sprzyjają.

Inflacja wywołała reakcję kolejnych banków centralnych, więc na świecie i w Polsce widoczny był w tym roku dawno nie widziany cykl silnych wzrostów stóp procentowych – czas zerowych kosztów kapitału przynajmniej na razie się skończył. To zaś zaczęło przekładać się na koszt obsługi długów, tych prywatnych – jak kredytów mieszkaniowych w Polsce i tych publicznych. Jesienią, wzrost rentowności brytyjskich obligacji (co oznacza tyle, co spadek rynkowej wyceny) zagroził stabilności rynku i systemu emerytalnego Wielkiej Brytanii tak bardzo, że spowodował wielomiliardową interwencję płynnościową

Banku Anglii. W tym samym okresie polski rząd wstrzymał się z emisją złotowych obligacji ze względu na oczekiwane przez rynek wynagrodzenie za pożyczenie kapitału. Została ona zastąpiona emisją długu dolarowego – dużo tańszego, ale eksponowanego na zawirowania na rynku walutowym.

A te zawirowania były poważne. Na głównej parze walutowej Euro-dolar zmienność roczna sięgnęła kilkudziesięciu procent. Euro w stosunku do dolara staniało między styczniem a wrześniem o 20%, a potem wzmocniło się o 10%. Zmienność walut peryferyjnych, takich jak złoty, była nawet większa. Ta zmienność, jak niejednokrotnie wcześniej, uchroniła polskich eksporterów, ale jednocześnie niekorzystnie wpłynęła na ceny energii oraz na sytuację nie tylko importerów, ale także walutowych kredytobiorców.

Pod koniec roku sytuacja na świecie i w Polsce uległa uspokojeniu. Jednak ostanie 12 miesięcy doprowadziło do pogorszenia sytuacji polskich przedsiębiorców (inflacja, spirala cenowo-płacowa, a zwłaszcza rosnące ceny energii odegrały tu szczególną rolę) i jeszcze poważniejszych problemów konsumentów. Po raz pierwszy od bardzo dawna płace realne spadły wskutek inflacji, a jednocześnie koszty życia gwałtownie wzrosły. Ograniczenie konsumpcji (widoczne też przez spadek akcji kredytowej) jest coraz bardziej dolegliwie odczuwane przez przedsiębiorców. Pozostaje mieć nadzieje, że najgorsze już mamy za sobą, choć nie jest to pewne.

W polskiej polityce, o niej warto wspomnieć na koniec, najważniejszą kwestią z dziedziny gospodarki, obok sporów o inflację i stopy procentowe, pozostawała kwestia Krajowego Planu Odbudowy – środków finansowych UE przeznaczonych na poCOVIDową odbudowę gospodarki, których wykorzystanie Komisja Europejska uzależniła od realizacji przez polski rząd szeregu kamieni milowych.

Rok 2022 był tak ciekawy, że pozostaje sobie tylko życzyć, żeby nadchodzących 11 miesięcy roku 2023 było co najmniej równie spokojnych jak styczeń.

Dr hab. Piotr Koryś
Główny Ekonomista ZPP